



„Gdzie są ojcowie?”
– manifestacja pod Pałacem
Prezydenckim w Warszawie.
Pierwszy z prawej: Michał Fabisiak,
przewodniczący ruchu
społecznego DzielnýTata.pl.

© PIOTR GÓRSKI

Tato Zmienia się podział ról w małżeństwie. Zmienia się model ojcostwa. Tylko w sądach rodzinnych nic się nie zmienia – ojcowie traktowani są jako rodzice drugiej kategorii.

JOANNA PODGÓRSKA

Oczekiwania wobec współczesnych mężczyzn są duże. Mają stworzyć partnerski związek, być obecni przy porodzie dziecka, brać urlopy tacierzyńskie, budować emocjonalną więź ze swoim dzieckiem. Ci, którzy te oczekiwania spełniają, cierpią najbardziej, gdy związek się rozpada, bo standardowe orzeczenie polskich sądów brzmi: na czas procesu miejsce pobytu dziecka przy matce, dla ojca dwie godziny tygodniowo w weekend. Po wyroku ich więź z dzieckiem także jest ściśle reglamentowana.

Asymetria

Na początku mają złudzenia. Myślą: przecież nie piję, nie biję, dzieckiem opiekuję się od urodzenia. To niemożliwe, żeby sądy były tak niesprawiedliwe. A potem następuje twarde zderzenie z rzeczywistością. – Byłem nastawiony wręcz buńczucznie – przyznaje Michał. – Małżeństwo nie rozpadło się z mojej

winy. To ja miałem obdukcję, że żona mnie pogryzła w napadzie złości. Ponad rok po rozstaniu córka mieszkała tydzień u żony, tydzień u mnie i to świetnie funkcjonowało. Miałem pewność, że nic złego nie może się stać – mówi.

Podczas rozprawy rozwodowej nawet świadkowie żony zeznawali, że dobrze zajmował się córką. Żadnych zarzutów. Ot, jakieś drobiazgi, że zabrał córkę na film, na którym się bała (to nie był Tarantino, tylko „Epoka lodowcowa”), czy że kupił jej perfumy (nie Chanel nr 5, tylko mgiełkę truskawkową). W opinii psychologicznej u niego stwierdzono zmienność nastrojów i kłopoty emocjonalne, u żony niezrównoważenie i problem z agresją. Obdukcję zignorowano. Decyzja sądu: na czas procesu dziecko przy matce. On dostał dwa weekendy w miesiącu.

– Dowiedziałem się o tym, gdy zadzwoniła żona i powiedziała: przegrałeś, pakuj Marysię i o 14.00 u mnie albo wzywam policję – opowiada. – Od tej pory jestem zdany na jej łaskę i niełaskę. Moje wnioski sąd odrzuca albo ich nie rozpatruje.

Polski Kodeks rodzinny pochodzi z 1964 r. Mimo że od tego czasu zaszła rewolucja obyczajowa, zmiany, jakie w nim wprowadzono, są kosmetyczne. Obowiązuje zapis, że jeśli rodzice zdołają się szczegółowo porozumieć co do opieki nad dzieckiem, oboje zachowują pełnię władzy rodzicielskiej; jeśli nie, sąd z urzędu nakazuje ograniczenie władzy rodzicielskiej jednego z nich. W polskiej praktyce niemal automatycznie jest to ojciec. Według danych GUS, w 2011 r. na ok. 37,5 tys. orzeczeń ojcu powierzono opiekę w 1641 przypadkach. Dzieje się tak, gdy matka rażąco zaniedbuje dzieci, jest prostytutką, narkomanką albo alkoholiką. Jednak adwokaci specjalizujący się w sprawach rozwodowych przyznają, że i tu nie ma symetrii: jeśli pije mężczyzna, sprawa jest błyskawiczna, jeśli kobieta – może ciągnąć się kilka lat. Inaczej także traktowane są przypadki stosowania przemocy.

U Mariusza zaczęło się od obdukcji, gdy żona pobiła ich 5-letnią córeczkę. Sąd ustanowił nad rodziną kuratora i skierował na badania do Rodzinnego Ośrodka

Diagnostyczno-Konsultacyjnego. Ten wydał opinię, że „matka nie stosuje już dawnych metod wychowawczych”. Gdy jednak znów zastosowała, Mariusz zabrał córkę i uciekł. Decyzja sądu była błyskawiczna; postanowił, że dziecko ma być przy matce. Mariusza zatrzymała policja, kurator odebrał mu córkę i przekazał żonie. Sprawa rozwodowa ciągnie się trzeci rok. Przyznano mu widzenia z dzieckiem w soboty od 10.45 do 18.00, pod nadzorem kuratora. W opinii RODK ma zły wpływ na córkę, bo utwierdza ją w rzekomej krzywdzie, której doznała od matki.

Arogancja

W wydziałach rodzinnych polskich sądów panuje matriarchat. Orzekają głównie kobiety, które często mają tendencję, by w matkach widzieć pokrzywdzone, a w ojcach winnych. Bywa, że tych, którzy domagają się realnego wpływu na wychowanie dzieci, traktują, jakby byli niespełna rozumu. Podobnie jest w Rodzinnych Ośrodkach Diagnostyczno-Konsultacyjnych, do których sądy kierują na badania.

W 2009 r. Centrum Praw Ojca i Fundacja Batorego przeprowadziły monitoring w RODK. Raport jest druzgocący. – *Stronniczość, tendencyjność, powierzchowność* – wymienia dr Barbara Gujska, psycholożka, specjalistka ds. psychomanipulacji, współautorka raportu. – *Opinie opierają się na stereotypie, że matka jest lepszym rodzicem. Ojcowie traktowani są instrumentalnie i arogancko, nierzadko jawnie dyskryminowani. Nawet gdy biegłe stwierdzą, że dziecko łączy taka sama więź z obojgiem rodziców, używają formułek, że matka ma lepsze predyspozycje opiekuńcze, albo w ogóle bez uzasadnienia opiniują, że dziecko ma być z nią.*

Kierowniczka RODK w Raciborzu mówiła wprost: „My nie wykonujemy badań na więź emocjonalną między dziećmi i ojcami, bo u nas tak jest, że my tylko matki się pytamy o dziecko (...), bo to ona urodziła i je teraz wychowuje. On nie rodził”. W jednej ze spraw nie dopytywano więc dziecka, kim jest mężczyzna, z którym obecnie śpi mama, ani czy to prawda, że on uderzył je w twarz, a mama każe mu do taty mówić „wujku”. Biegłe tłumaczyły, że nie chciały mieszać dziecka do spraw dorosłych, a te dane były zbędne, bo „matka jest pedagogiem i wie, co robić”. Departament Sądów Rodzinnych „po wnikliwej analizie” nie dopatrzył się zaniedbań w pracy biegłych z raciborskiego RODK.

W raporcie opisano także przypadki, gdy na podstawie opinii RODK ojcu odebrano 7-letniego syna i umieszczono w domu dziecka, by odbudował emocjonalny kontakt z matką, której prawie nie znał, albo stwierdzono, że nowy partner matki jest lepszym opiekunem niż biologiczny ojciec, bez badania tego mężczyzny. Biegłe chętnie szafują wobec ojców etykietą „nie-

dojrzały emocjonalnie”, w opisie uczuć ojca do dziecka unikają takich określeń, jak „miłość” czy „silna więź”, zamiast tego piszą, że „ojciec jest dla dziecka atrakcyjny”. Nawet gdy stwierdzą prawidłową postawę rodzicielską ojca, i tak zalecają ściśle limitowane kontakty.

– *Wątpliwości budzą także stosowane w ośrodkach metody badawcze, np. pseudonaukowe testy, które dają całkowitą dowolność interpretacji, czy test kolorów, zdyskredytowany w najnowszej literaturze przedmiotu* – mówi dr Gujska. Opisuje przypadek ojca, który sam zwrócił się z prośbą o badanie, w trosce o dobro córki, a biegła na podstawie cech graficznych rysunku wykonanego przez dziecko stwierdziła, że ojciec molestuje je seksualnie. Przy czym nie opisała, jakie to cechy graficzne pozwoliły jej postawić taką diagnozę.

Od opinii RODK trudno się odwołać, bo skargi trafiają do kierownika ośrodka, którego podpis widnieje pod każdą opinią. Podlega ona ocenie tylko w toku postępowania i tylko sąd może ją zweryfikować. W praktyce te opinie traktowane są zazwyczaj jak wyrocznia.

Bezwzględność

Oskarżenie o molestowanie dziecka, nawet całkowicie wysane z palca, to celny cios. Podobnie jak oskarżenie o stosowanie przemocy. Takie doniesienie musi być potraktowane poważnie. I dobrze, bo przecież takie przypadki się zdarzają, ale powinny być rozstrzygane szybko. A w polskim wymiarze sprawiedliwości nic nie dzieje się szybko. Dlatego specjalizujący się w rozwodach adwokaci czasem cynicznie doradzają swoim klientom takie oskarżenia.

Ale system działa tak, że i bez tego można ojca odciąć od dziecka na długo. Gdy rodzice nie mogą się dogadać, a sąd automatycznie przyznaje opiekę matce, ojciec wnosi pozew o ustanowienie kontaktów z dzieckiem. Sąd go zazwyczaj nie wyda, zanim nie zasięgnie opinii biegłych z RODK. To trwa. RODK ma trzy tygodnie na wyznaczenie terminu badań, ale może go wyznaczyć za kilka miesięcy. Matka może się na badania z dzieckiem nie zgłosić, twierdząc, że miało katar. RODK wyznacza kolejny termin za kolejnych kilka miesięcy. Potem potrzebny jest jeszcze czas, by biegli napisali opinię, a sąd się z nią zapoznał. W życiu małego dziecka mija w tym czasie epoka bez ojca. Potem w kolejnej opinii RODK może z czystym sumieniem stwierdzić brak więzi emocjonalnej. W ten sposób tzw. zabezpieczenie miejsca pobytu dziecka przy matce na czas trwania sprawy może dla ojca oznaczać wyrok przed procesem.

– *Sfeminizowanie sądów to jedno, ale problemem jest także to, że działają one rutynowo, schematycznie. Masowość* ►

DOLINA CHARLOTTY
Resort & SPA

Wykorzystaj Długi Weekend Majowy

Obudź się z zimowego snu
i przyjeźdź do Doliny Charlotty!

Majówka to idealna okazja aby zaplanować
urlop w wyjątkowym i niezwykłym miejscu.
Zabierz swoją rodzinę do magicznej Doliny
Charlotty, gdzie nabierzesz sił
w spokoju i relaksie.

Oferujemy bogaty zakres atrakcji m.in. park
linowy, prawdziwe ZOO, krainę bajek, wodne
ZOO Safari, spływy kajakowe, rowery wodne,
łowiska ryb, jazdę konną i wiele innych.
U nas odpoczniesz zdrowo i aktywnie.

Bliskość natury z dala od miejskiego zgiełku.
Daj się oczarować magii Doliny Charlotty.



Dolina Charlotty Resort & SPA
Strzelinko koło Ustki

kontakt: +48 59 847 43 41, +48 59 847 43 00,
hotel@charlotta.pl

www.dolinacharlotty.pl

► *spraw rozwodowych sprawia, że w sądach zatraca się wrażliwość. Brakuje refleksji, że wyrwanie ojca z życia codziennego dziecka jest krzywdą dla obojga* – mówi mec. Monika Gąsiorowska, prawniczka specjalizująca się między innymi w ochronie praw człowieka.

Jeśli matka postanowi walczyć, ojciec może mieć problem nawet z wyegzekwowaniem ściśle limitowanych kontaktów. Mariusz nie widział swojej córki od ponad roku. Gdy przychodzi w dniu wyznaczonych kontaktów, słyszy, że córka nie chce wyjść albo śpi, albo jest chora. Zgłosił sprawę do sądu. Ten w pierwszym etapie grozi grzywną, przeprowadza w tym celu całe postępowanie, wyrok musi się uprawomocnić. W przypadku Mariusza trwało to 10 miesięcy. W drugim etapie sąd od grożenia przechodzi do nałożenia grzywny. Odbывают się kolejne rozprawy. Mariusz szacuje, że może to zająć około półtora roku. Za każde niezrealizowane widzenie ma dostać od żony 300 zł. – *Tylko po co mi te pieniądze* – pyta. – *Ja chcę przerwać tę chorą sytuację, że listonosz widuje moje dziecko częściej niż ja.*

Teoretycznie grzywna podlega zamianie na areszt. W praktyce to skrajnie rzadkie przypadki. Teoretycznie też – według orzeczeń Sądu Najwyższego – utrudnianie kontaktów z drugim rodzicem może być podstawą do odebrania praw rodzicielskich. W praktyce sądy reagują na takie sytuacje opieszale albo w ogóle. W 2010 r. Polska przegrała w Strasburgu sprawę o niemożność wyegzekwowania kontaktów z dzieckiem. W efekcie trochę wzrosły grzywny.

Desperacja

„Walczący ojcowie dzielą się na dwie grupy. Pierwsza to starzy wyjadacze. Przebrali w kolejnych instancjach albo nikt im nie powiedział, jak mogą się od ich orzeczeń odwołać. Często nie widzieli dzieci od lat, nie mówiąc o ich wychowywaniu. W efekcie polskie sądy produkują grupę zagorzałych wrogów porządku prawnego. Jak można wierzyć w sprawiedliwość postępowania, jeżeli niezależnie od tego, co przedstawię przed sądem, moje szanse na wygraną są poniżej granicy błędu statystycznego.

Druga grupa to nowicjusze. Bardzo kochają swoje dzieci, byli z nimi przed kilkoma tygodniami, przed miesiącem, nie umieją sobie wyobrazić bez nich świata. Wydaje im się oczywiste, że cały świat o tym wie i ten koszmar za chwilę się skończy. Pójdą na policję i miły funkcjonariusz powie matce, że tak nie można. Pójdą do sądu, a w efekcie ich dziecko będzie się do nich uśmiechało już następnego dnia. Ludzie ci trafiają do grup ojcowskich, spotykają starych wyjadaczy i myślą, że ci zgorzkniali faceci na pewno coś spartaczyli. Wystarczy przecież po-

wiedzieć całą prawdę, a zjadą się hordy dziennikarzy, ksiądz proboszcz wygłosi płomienne kazanie” – pisał 10 lat temu dr Paweł Mroczkowski, walczący o opiekę nad synem, założyciel listy dyskusyjnej „Przełom”.

Od tego czasu kolejni nowicjusze zmieniają się w starych wyjadaczy. Zakładają kolejne stowarzyszenia, fora, centra i ruchy. Jest ich coraz więcej, bo coraz więcej mężczyzn traktuje swoje ojcostwo poważnie i oczekuje, że zasada równouprawnienia będzie działać w obie strony. I są coraz bardziej zdesperowani. Niedawno jeden z ojców z portalu DzielnýTata.pl, walczący o prawo do widywania się z dzieckiem, załamał się, gdy żona oskarżyła go o gwałty małżeńskie. Powiesił się w lesie. Miał przy sobie zdjęcie córki. Inny pobił sędziego na sali sądowej, gdy zezwoliła na wyjazd byłej żony z dzieckiem za granicę.

Bezradni w sądowych bataliach szukają rozwiązań niestandardowych. Radosław Siuda z Bielska-Białej, żeby przekonać żonę, by pozwoliła mu widywać się z córką, wynajął 6 billboardów przy głównej ulicy i umieścił na nich apel: „Wiola, zastanów się, co robisz”. Michał Fabisiak swojego syna porwał. – *Żona złożyła pozew o rozwód i wyprowadziła się z synem do innego miasta. Już 10 dni później sąd wydał decyzję, że dziecko ma być z nią. Ja nie byłem nawet przesłuchiwany. Na badania w RODK zostałem skierowany dopiero półtora roku później. Biegłe uznały, że osiem godzin co dwa tygodnie wystarczy mi, żeby odbudować więź z synem* – opowiada.

Co dwa tygodnie wsiadał w samochód; sobota rano, dwie i pół godziny drogi, cztery godziny widzenia i z powrotem do Warszawy. W niedzielę powtórka. – *Za którymś razem nie wytrzymałem. Zabrałem syna ze sobą. Żona odbijała go z prywatnymi detektywami i policją: ludzie w czarnych kombinezonach, cięcie zamków palnikami, krzyki, rzucanie na ziemię. Dla dobra dziecka. Nie widziałem go od roku. Mam przyznane kontakty, ale nie jestem w stanie ich wyegzekwować.*

Beznadzieja

Michał Fabisiak wraz z innymi ojcami z ruchu DzielnýTata.pl zbierają podpisy pod projektem, by w przypadku rozwoju stosować zasadę opieki naprzemienną, np. tydzień u mamy, tydzień u taty. W Szwecji takie orzeczenia zapadają w 96 proc. spraw. To nie jest łatwe rozwiązanie, bo trzeba tak zorganizować życie obojga rodziców, by nie zaburzało funkcjonowania dziecka. Powinni oboje mieszkać w miarę blisko przedszkola czy szkoły. Muszą wypracować bardzo precyzyjny kontrakt. Psychologowie mają wątpliwości, czy jest to dobre rozwiązanie w przypadku bardzo małych dzieci, dla których ważna jest stabilność otoczenia.

Zalecają wówczas raczej stosowanie zasady centrum życiowego dziecka (rodzice na przemian opiekują się dzieckiem, ale nie zmienia ono miejsca pobytu). W krajach, gdzie te rozwiązania są stosowane, funkcjonują mediacje, warsztaty rodzicielskie, na które skonfliktowani rodzice są obowiązkowo kierowani; bo choć to rozwiązanie trudne, to z pewnością lepsze niż pozbawianie dziecka jednego z rodziców. W Polsce opieka naprzemienna jest możliwa wyłącznie wtedy, jeśli rodzice sami się dogadają.

Robertowi prawie się udało. Nie mieli ślubu z partnerką, mogli w ogóle uniknąć sądu. Po rozmowach z psychologiem podpisali porozumienie co do opieki nad synem; prawie po równo. Zobowiązał się płacić 2 tys. zł alimentów, ale na kartę, żeby mieć kontrolę nad wydatkami. I o to poszło. Sprawa jednak trafiła do sądu. – *Najpierw zdumiał mnie absolutny nieprofesjonalizm i niewiarygodny bałagan: spóźnienia, odroczenia, każdą rozprawę prowadziła inna sędzia, za każdym razem trzeba było wszystko zaczynać od początku* – opowiada. – *A potem zdumiało mnie badanie w RODK.*

Robert trafił na pedagoga mężczyznę. Kiedy powiedział, że chce powalczyć o równe prawa, usłyszał: niech pan tego nie robi, niech pan się trzyma podpisanego porozumienia, bo może pan tylko sprawę popsuć. – *Myslałem, że przesadza, ale potem miałem spotkanie z panią psycholog i dotarło do mnie, że to dobra rada* – wspomina. Pani psycholog spytała: pan jest lekarzem, niech pan powie, na co dziecko chorowało. Kiedy odpowiedział, uznała, że rozmowa jest skończona. A nie chce pani wiedzieć, jakie relacje łączą mnie z synem? – dopytywał. Nie, pytałam już o to matkę dziecka – powiedziała. W opinii przeczytał, że rodzice mają równe predyspozycje do opieki, ale „naturalna syntonía matki z dzieckiem wskazuje na wyższość tej relacji”. – *Moja była partnerka jest na granicy choroby dwubiegunowej, ma skłonności do depresji i przelewa swoje frustracje na dziecko. To nie wpływa dobrze na syna, miał epizod nerwicy natręctw. Ale nie jestem już naiwny i nie liczę, że sąd się tym zainteresuje* – mówi Robert.

O dyskryminacji ojców mówi się od lat. Co jakiś czas wracają projekty zreformowania obowiązującego prawa. Zajmowała się tym komisja Przyjazne Państwo, nad problemem pochylała się Elżbieta Radziśzewska, jako pełnomocniczka ds. równego traktowania. Tym razem zajęła się tym jej następczyni Agnieszka Kozłowska-Rajewicz wraz z rzecznikiem praw dziecka.

Na wspólnej konferencji prasowej zadeklarowali, że na początek spróbują oszacować skalę problemu.

JOHANNA PODGÓRSKA

Imiona niektórych bohaterów zostały zmienione.